

Szturm do kryjóWKi bandytów

Groźna szajka lwowska w rękach policji

LWÓW, 9.6. Nocy ubiegłej policja ujęła po ciężkiej walce, niebezpieczną szajkę bandycką, która dała się we znaki zuchwałymi rabunkami, jak napadem na mieszkanie barona Błażejowskiego, na sklep przy ul. Gródeckiej, na kasjera Gologowskiego i t. p.

Podrożenie paszportów zagranicznych

Zgodnie z uchwałą zjazdu turystycznego z dnia 17 marca r. b. przygotowało ministerstwo robot publicznych projekt ustawy o popieraniu turystyki, który podczas najbliższej jesieni ma być wniesiony do Sejmu. Przewidywane są pewne niewielkie opłaty od hoteli, dodatek do biletów peronowych, opłata od paszportów w kwocie 5 zł. od paszportu zwyczajnego i 1 zł. od paszportu ulgowego.

Czy Paderewski przyjedzie do Polski

Ze Szwajcarii nadeszły prywatną drogą wiadomości, że stan zdrowia pani Paderewskiej jest niepomysłny tak dalece, iż jest bardzo możliwe, że Ignacy Paderewski będzie zmuszony odwołać swój przyjazd do Polski.

Ćwierć miliona zł. na powodzian

Główny Komitet Społeczny Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi na Wileńszczyźnie, Nowogródzkiej i Grodzieńskiej zebrał do dnia 18-go b. m. z ofiar społecznych 251.836 zł. na rzecz niesienia pomocy ofiarom powodzi.

Ofiary bandytów



S. p. kpt. Józef Łopatko i sierżant Brojek, zamordowani w podrogu pod Rafałówką (na linii Kowel - Sarny) w dniu 2 b. m.

(Do art. na str. 3-ci).

Na ślad szajki naprowadziła policję nocna strzelanina przy ul. św. Teresy, w czasie której bandycy zasypali ogniem rewolwerowym przechodzący

tamtędy patrol policyjny. W drodze wywiadów stwierdzono, że są to notowani w policji bandyci, Stanisław Hawański, Stanisław Szostak, Tadeusz Waszkiewicz

i Marjan Szalaj, którzy ukrywają się w domu niejakiego Eustachego Jaremczuka na przedmieściu Lewandówka. Nocy ubiegłej dom Jaremczuka

otoczyła policja. Na wezwanie do otwarcia drzwi bandyci, którzy ukryli się na strychu zasypali policję strzałami. Policja odpowiedziała strzałami i dopiero po dłuższej walce zdołała wtargnąć do wnętrza i ująć bandytów. Jak się okazało, Hawański został ranny w czasie starcia z patrolem policyjnym na ul. św. Teresy i od 5 dni ukrywał się w domu Jaremczuka. (D).

Ułaskawienie majora Kubali

Wydalenie z wojska utrzymane

Skazany przez sąd wojskowy na 7 miesięcy więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego za pisanie anonimów przeciwko swemu przełożonemu, były major Kubala, został przez p. Prezydenta Rzeczy-

pospolitej ułaskawiony. Ułaskawienie odnosi się jedynie do kary więzienia, natomiast część wyroku, mówiąca o wydaleniu z korpusu oficerskiego, została utrzymana w mocy.

Kapitan Wilkins waha się czy płynąć do bieguna północnego

LONDYN, 19. 7. Komendant łodzi podwodnej „Nautilus” za pośrednictwem radio-stacji zawiadomił, iż sprawa jego podróży do bieguna północnego nie jest jeszcze zdecydowana. Na-

prawa motorów, która została wykonana na oceanie nie jest wystarczająca i obecnie jeden z motorów zepsuł się ponownie. Łódź wymaga gruntownego remontu maszyn.

Żałobna podróż prezydenta Francji na miejsce strasznej katastrofy morskiej

PARYŻ, 19.6. Los zrzucił, że pierwsza podróż oficjalna prezydenta Doumera będzie miała charakter żałobny. W początku przyszłego tygodnia prezydent republiki ma udać

się oficjalnie do Nantes i do St. Nazaire, aby odwiedzić rodziny ofiar katastrofy „St. Philbert” i wziąć udział w nabożeństwie i pogrzebie ofiar katastrofy.

Śmierć dwu lotniczek w płomieniach samolotu

LONDYN, 19. 6. — W pobliżu lotniska Hatfield wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której zginęła lotniczka angielska O'Brien i jej towarzysząca. Świadkowie opowiadają, iż gdy samolot wzniósł się za-

ledwie na wysokość 30 metrów nastąpił wybuch motoru. Aparat płonąc, runął na ziemię. Lotniczka O'Brien mimo utraty nogi w katastrofie samolotowej w 1928 r. nie wyrzekała się tego sportu.

Zwycięstwo tenisistki polskiej nad najlepszą rakieta Angli

LONDYN, 19. 6. — Wczoraj w wielkim turnieju międzynarodowym w Wimbledon, na kortach trawistych, grali w pierwszej rundzie reprezentanci polscy — Tłoczyński i Jędrzejowska. Tłoczyński spotkał się z Argentyńczykiem Boydem, który go pokonał po ciężkiej walce w trzech

setach: 6:3, 4:6, 6:3. Mimo porażki Tłoczyński zrobił w Wimbledon doBRE wrażenie, jego gra bardzo się podobała. Wielkim sukcesem natomiast pochwycić się może Jędrzejowska, która spotkała się w pierwszej rundzie z czołową rakieta Angli, miss Feltham i pokonała ją w trzech setach: 3:6, 6:4, 6:3.

Robotnicy dla głodnych dzieci

Piękny czyn personelu wytwórni wódek na Pradze w Warszawie

Robotnicy Państwowej Wytwórni Wódek w Warszawie na Pradze samorzutnie opodatkowali się, celem zebrania odpowiednich funduszy na dożywianie pewnej liczby dzieci ze szkół powszechnych. Dzieci ofiarności robotników dzieci te otrzymują obiad z dwóch dań (zu-

pa i mięso) z kuchni zorganizowanej przez Państwowy Monopol Spi-rytuśowy. W obecnej chwili korzysta z obiadów około 40 dzieci dziennie. Czy nie znajdują się naśladowcy tego pięknego czynu obywatelskiego?

Prezydent i premier na wystawie chałupniczej

Pan Prezydent Rzplitej oraz p. premier Prystor udali się wczoraj o 10-tej przedpołudniem, na zaproszenie ministra pracy gen. Dr. Hubickiego, na wystawę pracy chałupniczej, przy ul. Leszno, którą zwiedzili, oprowadzani przez prezydium komitetu wystawy.

Radca Neuman posłem w Norwegji

Dotychczasowy radca ambasady polskiej w Paryżu, p. Władysław Neuman mianowany zostanie posłem Rzeczypospolitej Polskiej przy królewskim rządzie norweskim.

Zbrodnia kłusownika

STAROGARD, 19. 6. Tel. wł. Wczoraj po południu w uroczysku Karczma pod Starogardem, kłusownik zabił leśniczego, Pawła Jeszke, a szwagra jego ciężko ranil.

Bandyci-mordercy



S. p. kpt. Łopatki i sierż. Brojka: Bazyli Pugacz (z lewej) i Aleksander Dunał (z prawej) schwytyani obecnie przez policję.

(Do art. na str. 3-ci).

Na tropie bandytów łódzkich

Ujęcie podejrzanego typu z książką czekową we Wrześni

ŁÓDŹ, 19.6. Policja łódzka prowadzi niezmordowanie energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców zuchwałego napadu na kasjera Karolewskiej Manufaktury.

W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanym lokalach i aresztowano 20 osób,

nie mogących wykazać swego alibi w czasie napadu.

Wywiad wśród właścicieli taksówek nie dał żadnego wyniku. Szoferzy twierdzą, iż najprawdopodobniej musiał to być

samochód zamiejscowy, gdyż w Łodzi takiego nie znają.

Wobec prawdopodobieństwa, że bandyci będą usiłowali zbiec zagranicę, posterunki graniczne

poddają rewizji wszystkie samochody.

Z Torunia nadeszła wiadomość, iż ujęto tam jakiś samochód z podejrzanymi osobnikami.

Straszliwy ogień z niebios

Zabił 6 osób -- ranił 18

Z Sierpca nadeszła wczoraj wiadomość o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w pobliskiej wsi Studzienice.

We wsi tej bawił na ćwiczeniach oddział przysposobienia wojskowe

go 32 p. p. pod dowództwem por. Płozy. Podczas ćwiczeń koło g. 6-ej rozpetala się burza, tak, że oddział zmuszony był schronić się do najbliższej stodoły.

W stodołę, w której ukryli się słuchacze kursu przysposobienia uderzył piorun. Następstwa uderzenia były straszne. Pięciu słuchaczy zginęło na miejscu, 18 odniosło ciężkie, reszta lżejsze porażenia.

Stodoła stanęła w płomieniach. Spaliło się również 70 karabinów, które słuchacze przynieśli do stodoły.

Kontuzjowanych natychmiast przewieziono do szpitala.

Zabici na miejscu zostali: słuchacz kursu — A. Zakrzewski, Gruzlewski, Ostrowski Edw., Gąsiorowski M. i Sobolewski Jan.

W drodze do szpitala zmarł ciężko ranny por. Płoz.

Oddział warszawski Związku Legionistów w obronie „Pierwszej Brygady“

Walne zgromadzenie oddziału warszawskiego związku legionistów polskich w czasie obrad w dniu 18 b. m. przyjęło rezolucję, potępiającą w ostrych słowach notorycznego paszkwianta, Adolfa Nowaczyńskiego, któ-

ry śmiał ostatnio, mimo ostrzeżeń — ponownie zożydzać pieść Pierwszej Brygady. Uznano za obowiązek każdego legionisty reagować czynnie i bezpośrednio na wszelkie tego rodzaju prowokacje. („Iskra“).

Zadania ludności z Płockiego będą przez Koleje uwzględnione

P. ministrowi Kühnowi podczas podróży w Płockiem miejscowa ludność wreczyła szereg dezyderatów, z których niektóre znalazły już swą realizację jak: otwarcie przystanku w Koziebrodach, przyspieszenie o 34 minuty biegu pociągu wąskotorówki Rypin — Sierpc oraz zniesienie taryf za przewóz drobnicy. M. in. zarządzone również budowę gmachu stacyjnego i wybudowanie dojazdu w Chorzele. W sprawie budowy kolei Płock — Sierpc zdecydowano

rozpoczęcie robót już z dniem 1 lipca r. b.

Bandyci na torze kolejowym zranili ciężko trzech ludzi

BIAŁOWIEŻA, 19. 6. W odległości 20 km. od Białowieży dokonano w nocy niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na kierownika tartaku w Poryckiej Budzie, Romana Karenczewicza, który jechał z woźnym i jednym z robotników drewna

kolejki wąskotorowej. Na 20 km. od Białowieży, bandyci położyli na torach kloce, wskutek czego drewna zatrzymała się. Wówczas bandyci zasypali jadących gradem kul. Trzej ludzie jadący drewna zostali ciężko ranni. Bandyci zrabowali Karenczewiczowi teczkę, w której wiózł ubranie dla swego 5-letniego synka. Rannych w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Białowieży i w Białsku.

Grad wielkości kurzych jaj zniszczył straszliwie letniska pod Zgierzem

ŁÓDŹ, 19. 6. Nad miejscowościami Grotniki, Emilia, Słowiki i Rozanów pod Zgierzem, leżącymi w pasie letnisk odwiedzanych przez mieszkańców Łodzi, przeszła wczoraj nienotowanej dotąd siły burza gradowa. Grad poczynił tak straszne spustoszenie, że miejscowości te wyglądają jak po przejściu strasznej katastrofy żywiołowej.

Grad padał wielkości kurzych

jaj. We wszystkich okolicznych willach nie pozostała cała ani jedna szyba. Słabsze dachy niektórych budynków wyglądają jak sito, przebite wielkimi kawałkami lodu. Drzewa w ogrodach pozbawione są liści, a planacje jarzy i truskawek przestały istnieć. Zboże przybite jest do ziemi i zmieszane z błotem. O ofiarach w ludziach z powodu zerwania połączeń telefonicznych narazie nic nie wiadomo.

Albo--albo...

Co uchwalili pracownicy miejscy w Łodzi

ŁÓDŹ, 19. 6. Wczoraj odbyło się zebranie delegatów pracowników samorządowych w sprawie obniżenia płac o 15 proc. Na zebraniu tem postanowiono skierować do ministerstwa spraw wewnętrznych protest przeciw obniżce oraz porozumieć się ze wszystkimi organizacjami pracowników komunalnych na terenie Łodzi w sprawie dalszej akcji. O ile interwencja związków w ministerstwie spraw wewnętrznych nie odniesie skutku, pracownicy wystąpią z żądaniem podwyższenia płac o 20 do 30 proc.

wiono skierować do ministerstwa spraw wewnętrznych protest przeciw obniżce oraz porozumieć się ze wszystkimi organizacjami pracowników komunalnych na terenie Łodzi w sprawie dalszej akcji. O ile interwencja związków w ministerstwie spraw wewnętrznych nie odniesie skutku, pracownicy wystąpią z żądaniem podwyższenia płac o 20 do 30 proc.

Czytajcie Przewodnik Sportowy!

mi. Bliższych szczegółów co do tego samochodu jeszcze brak.

We Wrześni aresztowano na stacji niejakiego Jana Skoreckiego, przy którym znaleziono znaczną sumę pieniędzy oraz bloczek czekowy Banku Małopolskiego,

skradziony kasjerowi Michelowi.

Aresztowany Skorecki nie przyznaje się do udziału w napadzie i nie umie wytłumaczyć jasno pochodzenia pieniędzy i bloczka czekowego.

Skorecki odstawiony będzie dziś do Łodzi.

Co słyhać w sporcie

W tenisowych rozgrywkach o mistrzostwo Poznania para Habda — Nawratil pokonała parę Tyrakowski — Kwieciński 6:3, 6:1, oraz parę Woźnicki — Pawłowski 9:7, 6:0.

★

W dniach 2, 3, i 4 lipca b. r. odbędą się w Lublinie zawody, organizowane przez D. O. K. II, na torze 8 p. p. leg.

W dniu 2.7 — konkurs władania białą i palną bronią z konia.

W dniu 3.7 — bieg długodystansowy na przestrzeni 18 km. A w dniu 4 lipca — właściwy konkurs hipiczny na torze z przeszkodami.

W zawodach biora udział oficerowie pułków 19 ul., 21 i 24 ul., 2 p. strz. kon.

★

Na torze Dynasowskim w Warszawie w niedzielę o godz. 7 wieczorem odbędzie się międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem Francuza Mouhot, Włocha Mozzo, Szwajcara Scheuchera i mistrza Polski — Szamoto.

Widmo nędzy w Zagłębiu Naftowym Bezrobocie grozi 12.000 robotników

Z Zagłębia Naftowego dochodzą ostatnimi czasy coraz bardziej alarmujące wieści. Zbyt surowca jest coraz trudniejszy i kopalnie ropy, zatrudniające w normalnych czasach około 12 tysięcy ludzi znajdują się w przededniu unieruchomienia. Ceny na rynkach eksportowych spadły tak nisko, że nawet benzyna nie pokrywa kosztów zużycia ropy.

W chwili obecnej zapasy ro-

Warjat podpalił wieś

We wsi Komarów, pow. tomaszowskiego wybuchł pożar, wskutek podpalenia przez umysłowo chorego. Pastwa ognia paliła 45 gospodarstw. Straty wynoszą około 200,000 zł.

Ranek kiepski -- wieczór dobry

Ranek może dać powody do niezadowolenia, przynieść rozczarowanie i przykrości domowe. W południe odczuwać będziemy lepsze widoki. Godziny popołudniowe obiecują pełnię energii życiowej, wieczór zaś zapewnia powodzenie towarzyskie.

Pogoda dobra

Naogół słonecznie. Przejściowe zachmurzenie. Temperatura w ciągu dnia do 30 stopni.

Gielda

Dolar 8.95.
Bank Polski 114.00.
5 proc. pożycz. konwersyjna 46.75.
Rubel złoty 4.80.

Jak zamordowano kpt. Łopatkę i sierż. Brojka

Rewelacyjny opis zbrodni w pociągu Kowel-Sarny

Głośnie echem odbiła się w całym państwie sprawa napadu na kasę pułkową w wagonie kolejowym niedaleko stacji Rafałówka (na przestrożeni Kowel — Sarny) i zamordowanie kapitana — płatnika Łopatki i sierżanta Brojka.

Dochodzenia w tej głośnie sprawie natrafiały na liczne przeszkody, tembardziej, że nie ulegało wątpliwości, że krwawego tego napadu rabunkowego dokonali bandyci zamiejscowi.

Pościg, w którym brało udział ponad

100 policjantów i żołnierzy, również nie przyniósł konkretniejszych rezultatów oprócz znalezienia rewolweru, porzuconego przez jednego z bandytów i próżnej walizy, zrabowanej przez morderców kapitanowi.

Pomimo chwilowych niepowodzeń i coraz to nowszych przeszkód, jakie napotykało śledztwo, wojewódzki urząd śledczy w Łucku i policja sąsiednich województw przez cały czas prowadziła

wyłączone akcje w celu schwytania sprawców tego morderstwa.

W międzyczasie, a mianowicie w nocy z 6 na 7 b. m. kilku nieznanymi bandytów napadło w Łachwiczach w powiecie Kamień — Koszyński, sąsiadującym z powiatem sarnińskim, na dom gospodarza Andrzeja Chwiesika. Bandyci zamordowali jego 19-letniego syna Wasylia, zrabowali 500 dolarów, poczem zbiegli pod osłoną nocy.

Zarządzony pościg za bandytami wykazał, że zbiegli oni w kierunku Kowla. Ta okoliczność połączona z wywiadami, ustaliła, że napadu na dom Chwiesika dokonali mordercy kapitana i sierżanta.

Od tego momentu policja śledcza całą swą uwagę zwróciła na powiat i miasto Kowel, obserwując bacznie wszystkie miejscowe „meliny”. Po kilku dniach ustalono, że niejaki Aleksander Dunaj, z zawodu szofer, zamieszkały we wsi Radošno w powiecie Kowelskim, kupił niedawno materiał na budowę domu i rower za kwotę około 700

zł. Za rzeczy te

placił bilonem.

Należy dodać, że zamordowanemu kapt. Łopatkę zrabowano 2,500 zł. w bilonie. Dalej policja ustaliła, że Dunaj utrzymuje stały kontakt z Bazylim Pugaczem, notowanym złodziejem, właścicielem „meliny” w Kowlu przy ul. Włodzimierskiej nr. 4.

Funkcjonariusze policji śledczej roztoczyli baczna uwagę nad tą „meliną”.

W dniu 8 b. m. w godzinach porannych przyjechał do Pugacza Dunaj. Policja wnet otoczyła „melinę”. Dunaj i Pugacz, wydostawszy się tylnym wyjściem, rzucili się do ucieczki. W pośrodku za nimi rzucił się wywiadowca Idczak, do którego Dunaj oddał

kilka strzałów z rewolweru. Idczak strzelił do bandyty, raniąc go w ramię. Bandyta, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, strzelił do siebie, raniąc się w twarz.

Dunaja schwytano i odstawiono do więzienia. Przy Dunaju znaleziono rewolwer i zegarek marki „Zenit”.

własność kapitana Łopatki.

Pugacz zbiegł. Dunaj po trzech dniach odzyskał przytomność, przyznał się do udziału w morderstwie kapitana i sierżanta, wyjawiając współników,

a mianowicie Pugacza i jakiegoś tajemniczego osobnika, występującego pod pseudonimem

„Griszka”.

W dalszym ciągu Dunaj zeznał, że bandyci uknuli plan napadu na kasę pułkową w Kowlu jeszcze w m. lutym r. b. W dzień napadu wyjechali z Kowla do pierwszej stacji w kierunku Sarni samochodem, następnie zaś wsiedli, przez nikogo nie widziani, bez biletów do pociągu, odbierając sobie kryjówkę w budce konduktorskiej. Tak dojechali do Rafałówki. Za tą stacją bandyci opuścili kryjówkę, weszli na stopnie wagonu, w którym jechali kapitan i sierżant. W momencie tym

kapitan leżał na ławce,

sierżant zaś odwrócony był twarzą w przeciwną stronę — patrząc się przez szybę. Wtedy Dunaj i Pugacz oddali w stronę jadących kilka celnych strzałów rewolwerowych, które na miejscu położyły trupem jadących.

Po zamordowaniu swych ofiar — bandyci weszli do wagonu, wyrzucając przez drzwi na tor zwłoki po mordowanych, poczem zabrawszy walizę z zawartością 2,500 zł. w bilonie, zeskoczyli podczas biegu z pociągu.

Teczki z zawartością 20 tysięcy

zł. w banknotach, bandyci nie zauważyli,

ponieważ teczka ta była przykryta płaszczem kapitana. Następnie bandyci zawlekli zwłoki do pobliskiego lasu, gdzie dla zmylenia śladów przykryli je cienką pokrywą ziemi.

Po dokonaniu zbrodni Dunaj, Pugacz i Griszka powrócili osobno do swych domów. W kilka dni później banda znowu zebrała się w Kowlu — poczem wyjechała wypożyczonym automobilem do Łachwicz, gdzie napadła na dom Chwiesika.

Dunaj oświadczył również, że w dniu 8 b. m. przybył do Kowla w celu ułożenia z Pugaczem

planu nowego napadu,

tym razem na kowelską kasę skarbową. Plan ten spalił na panewce wobec aresztowania Dunaja.

Za zbiegłym Pugaczem zarządzo no pościg. Bandyta ten został schwytany w dniu 17 b. m. w jednej z miejscowości powiatu pińskiego i odstawiony do Kowla.

Obecnie władze poszukują tajemniczego „Griszki”.

Tak więc dzięki energicznemu zarządzeniu władz policji śledczej, która nie szczędziła trudów i ofiarnej pracy, rozgromiono jedną z najbardziej niebezpiecznych band,

jakie dotąd grasowały na Kresach.

Nie będzie strajku taksówek i autobusów

Rząd uwzględnił żądania Związków

Minister robót publicznych, inż. Norwid - Neugebauer przyjął wczoraj przedstawicieli związków właścicieli dorożek samochodowych i samochodów ciężarowych używanych do zarobkowego przewożenia towarów.

W toku audjencji

doszło do wyjaśnienia sytuacji wywołanej opornym stanowiskiem właścicieli taksówek i zarobkowych samochodów ciężarowych wobec ustawy o Państwowym Fun-

duszu Drogowym w tym sensie, że związek stanął na stanowisku pod porządkowania się przepisom ustawy, prosząc jednocześnie o rozłożenie przypadających opłat

na raty miesięczne,

oraz o uznanie przez ministerstwo robót publicznych, że niektóre przedsiębiorstwa przewożące ciężary pracują sezonowo.

Ponieważ dezyderaty te mieszczą się w ramach ustawy i mogą być uwzględnione w rozporządze-

niu wykonawczem — minister uwzględnił je

i postanowił rozłożyć opłaty na rzecz Państwa. Funduszu Drogowego na raty miesięczne w sposób następujący: — w kwietniu i maju 1931 roku opłaty nie będą uiszczane; od czerwca do grudnia r. b. włącznie uiszczono będzie miesięcznie po 3/28 opłaty rocznej, a w ciągu miesięcy stycznia, lutego i marca 1932-go roku — uiszczono będzie miesięcznie po 1/12 opłaty rocznej.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

OSTRZEGAM PRZED BŁEDEM
Echo listu panny zakochanej w zonanym mężczyźnie.

Pod tytułem „Rozwódów niema” zamieściłem przed kilku dniami list pewnej młodej osoby, która pisząc o swej wielkiej miłości do człowieka żyjącego w separacji z żoną, prosiła mnie o radę i pytała jaką drogą połączyć się może z ukochanym.

W odpowiedzi stwierdziwszy, że w kościele katolickim rozwódów niema, ostrzegłem ją przed lekkomyślnym związaniem swego losu z zonanym bądź co bądź człowiekiem, do którego żona zawsze powrócić może.

I oto otrzymuję drugi list w tej samej sprawie, pisany ręką p. A. B., mężczyzny bezpośrednio zainteresowanego.

„W dniu 13 b. m. przeczytałem w „Notatniku” list otwarty, napisany przez Panią W. Z. z Warszawy.

Serce moje zaczęło bić radośnie, gdyż uważałem, że życie moje zostało złamane na zawsze, tymczasem dowiaduje się, że jestem kochanym przez istotę, którą i ja kocham.

Panie Redaktorze! Jestem człowiekiem zonanym i mam córeczkę, którą kocham do szaleństwa. Żona ze mną żyć nie chce, a dziecka swego całkowicie się wyrzekła, cierpieć tak dłużej nie chcę, a gdybym przypuściliśmy zszedł się z żoną swoją, to życie moje byłoby tylko jednym pasmem cierpień, dlatego to kategorycznie twierdzą, iż nigdy przenigdy z żoną swoją nie połączę się, gdyż honor mój na to nie pozwala.

Pobraliśmy się bez żadnej miłości, bowiem słuchając rad ludzi starszych, uważałem, że miłość nadejdzie sama w czasie pożycia małżeńskiego. Tymczasem okazuje się, że popełniłem błąd nie do wybaczenia.

Na drodze mego życia stała pa nienka młoda, być może niedoświadczona, ale ja uważam, że przeszedłszy przez życie, będę umiał pokierować nią tak, aby była dobrą matką i żoną.

Ofiara miłości nie padnie nigdy, gdyż ja sam bym tego nie przeżył. Pan Redaktor twierdzi, że rozwódów niema, ale przypuszczam, że z chwilą zmiany wiary można będzie ślub wziąć, mając separację.

Uprzejmie proszę o udzielenie mi odpowiedzi i opublikowanie mego listu w całości, aby to było ostrzegą dla młodych ludzi, by nie popełniali takiego błędu, jaki ja popełniłem. A. B.

— Przyszła, że list Pański zrobił na mnie wrażenie dodatnie — bije od niego szczerością, wiarą i uczuciem. W tych warunkach dla szczegółowego poinformowania się co do prawnej strony Waszego sto-

sunku muszą się Państwo zwrócić do adwokata specjalisty od spraw rozwodowych.

CESARZOWI JAPONJI

ofiarowuje swoją pomoc sympatycznymi warszawianin.

Pan K. S. z Warszawy, przejęty troską, jaka gnębi Cesarzową Japonią, a z nią i całą krainę wschodzącego słońca, z powodu niemożności doczekania się następcy tronu, nadsyła mi następujący list:

„Wyczytałem w pismach, że japońskiej parze cesarskiej urodziła się przed paru miesiącami trzecia, czy czwarta córka, a ponieważ bardzo życzyliby sobie mieć syna, chciałbym, znając pewien znakomity gwarantowany środek, przyjąć Ich Wysokościom z pomocą.

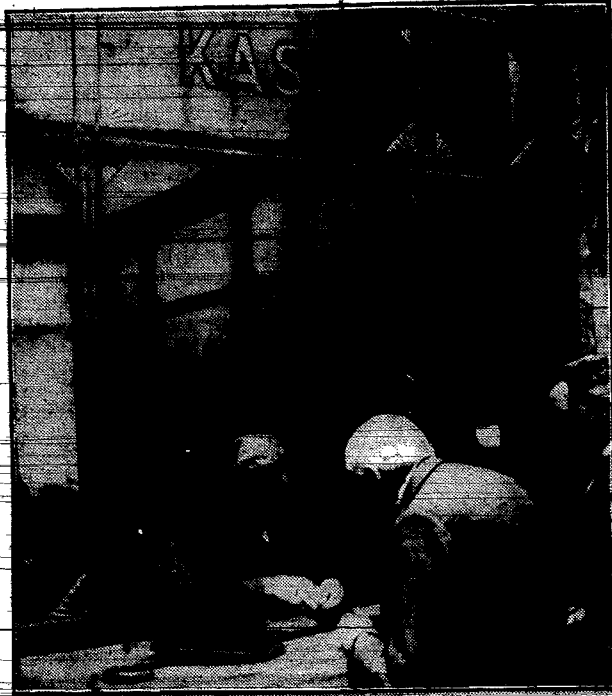
Nie wiem tylko, jaką drogą zakomunikować można tak wysoko postawionym osobistościom mój pewny sposób”

— Niech Pan poprosto napisze list do poselstwa japońskiego w Warszawie. Być może, że Pańska przystana z dobrego serca oferta, zainteresuje Posta.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Głos ma urzędnik bankowy



...wziera się brzęk liczonych pieniędzy...

Pisałszy już o wielu zawodach. W wynurzeniach i opowieściach przedstawiając tych zawodów wybija się na pierwszy plan, stanowi największą troskę niedostateczne uposażenie. Zbyt małe, w stosunku do drożyzny życia dzisiejszego — zarobki.

Nad całym obrzymim światem pracowniczym, nad całym tem panuje pieniądz i kapitał. Małe, złote blaszki lub banknoty papierowe są tak niezbędne i nieodzowne, że bez nich jesteśmy w położeniu wędrowca, któremu na obrzymiej pustyni zabrakło jada i wody.

Dzisiaj udamy się do miejsca, gdzie panuje niepodzielnie pieniądz.

Znajdziemy się w samym gnieździe złotego bożka i porozmawiamy z tymi, którzy go strzegą. Z jego najbliższymi sługami i niewolnikami.

Na wielkim sztydzie złote litery: Bank. Drżąc obrotowe kręcąc się bezszelestnie, przepuszczając dzień cały dwie fale ludzi, wchodzących i wychodzących.

Gdy z kolei obróca się za nami, znajdziemy się w obrzymiej marmurowej hali, gdzie z obu stron ustawiły się równym szeregiem klatki z okienkami. Przy okienkach kolejki. W gwar s tłumionych rozmów wdziera się brzęk liczonych pieniędzy, pada co chwila głośno wywoływany

„numerki”. W głębi wielka tablica informacyjna. Blyszczą nazwy wydziałów: buchalteria, ekspedycja, dyskonto, inkaso, kontrola, zagraniczny i inne.

Gdy rzucimy ciekawe spojrzenie przez któreś z okienek, ujrzymy

ludzi, schylonych nad biurkami, zajętych pisanem i liczeniem. Przeważnie jednak liczeniem. Wszędzie widać liczydła podręczne, arytmometry, wielkie maszyny o nieznanym dla niewtajemniczonych użytku.

— Jak wygląda praca urzędnika bankowego — pytamy naszego informatora, który jest członkiem tej wielkiej armii sług złota.

— Pracujemy od godz. 8.30 do 3.30 popołudniu. Urzędnicy bankowi dziela się zasadniczo na dwie kategorie.

Jedna jest w bezpośredniej styczności z klientami i interesantami i tę pracę uważam mimo tego, że przy niej trzeba mieć wielkie opanowanie nerwowe, za mniej monotonna.

Druga część, to ci, którzy pracują w naszych biurach wewnętrznych i mają do czynienia tylko z księgami i papierami.

— Jakie wykształcenie musi posiadać przeciętny urzędnik?

— Jak możesz całą twą młodość tak bezmyślnie marnować, gromił ojciec marnotrawnego syna. Miljonerzy amerykańscy, będąc w twoim wieku ciężko pracowali.

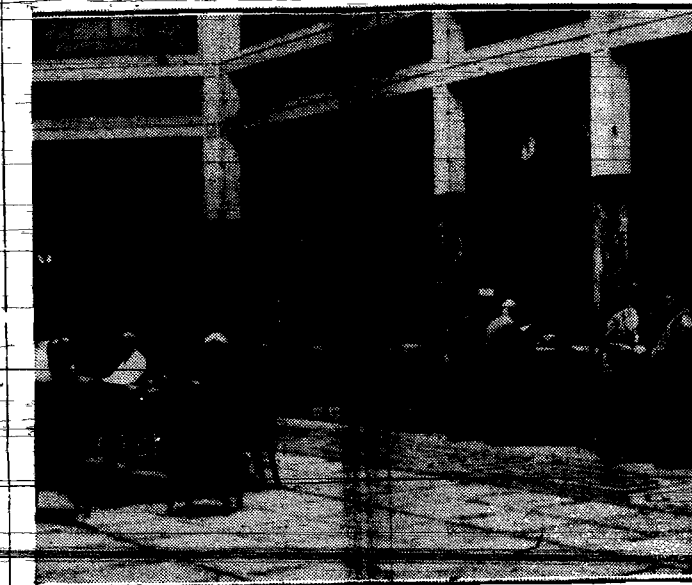
— Tak, ale będąc w twoim wieku już mieli miliony.

— Trudno to określić. Jest różnie. W każdym razie najmniej jest

średnia szkoła handlowa.

Odpowiednio zresztą do posiadanej wykształcenia normuje się płace. Chociaż czasami...

Ostatnim słowem towarzyszy niechętny gest reki:



znajdziemy się w wielkiej marmurowej hali...

— Jakże więc przedstawiają się zarobki panów?

— Przeciętna płaca urzędnika bankowego wynosi od 350 do 400 zł miesięcznie. Urzędnik z kilku obcymi językami, które są u nas bardzo potrzebne może dojść nawet do 700 zł, ale to są wypadki rzadsze.

Natomiast ogólnie nie wie zapewne o tem, że mamy także pracowników, zarabiających po 150 zł. Przeważnie są to kobiety, ale nawet w naszym banku jest kilku urzędników (nie praktykantów), którzy otrzymują

około 150 zł miesięcznie.

Jeśli więc weźmiemy pod uwa-

To są jednak rzeczy, które spotyka się także w innych zawodach. Specjalna zaś bolączką naszą, szarej rzeszy zwykłych urzędników bankowych, jest nierównomierność między płacami naszymi, a olbrzymimi pensjami i tantiemami dyrektorów.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący. Urzędnik bankowy z ukończoną szkołą handlową, o dobrych kwalifikacjach, ale bez t. zw. „profegii” ma po kilku latach pracy w przeciętnym banku, kilkaset złotych. I na tem zwykle się kończy.

Natomiast dyrektorzy, członkowie rad nadzorczych pobierają wynagrodzenia dochodzące do 6, 8 i 10 tysięcy złotych miesięcznie.

Niezależnie zaś od tego pobierają najrozmaitsze dodatki i tantiemy, które często przewyższają pensje.

Jeśli się zważy, że u nas niema przecież takiej różnicy w wykształceniu i kwalifikacjach, jaka jest na przykład między robotnikiem i inżynierem, musimy to uważać za niesprawiedliwość i traktować tę stan rzeczy jako niemoralny i anormalny. Chcemy wierzyć, że ustawodawstwo socjalne, wejrzy kiedyś i w tę rzecz.

— To naprawdę było czynem bohaterskim. Skoczyć do morza z takiej wysokości i do tego w ubraniu, aby wyratować tonącego...

— Wszystko bardzo pięknie. Chciałbym jednak wiedzieć, kto mnie zepchnął z tej skały.



zmienia się w żywy automat na czas pracy...

— Jak odczuwają panowie obecny kryzys ekonomiczny?

— Cześć banków o ile mi wiadomo nie przedsięwzięło żadnych redukcji płac, ani personelu. Trzeba z pewnym zażenowaniem stwierdzić, że sa to

banki zagraniczne.

Banki oparte na kapitale krajowym poszły odczymi pedem za ogólnym przykładem i przeprowadziły u siebie zniżki płac i redukcje. I w tym wypadku jednak nie tknięto pensji i tantiem dygnitarzy, a tylko „sanacje” przeprowadzono na szarej rzeszy urzędniczej.

Cóż jeszcze można powiedzieć? Praca nasza jest

bardzo wyczerpująca.

Przecież nieraz omijka o jedną cyfrę pociąga za sobą kłopotliwą dodatkową pracę, nie mówiąc już o innych ewentualnych skutkach.

Urzędnik bankowy nie może być zmęczonym. I w czasie pracy musi zapomnieć o całym swoim życiu prywatnym i osobistym. Usunąć musi z myśli wszystkie radości i smutki swego dnia codziennego i zmieścić się na czas pracy, w nienagannie funkcjonujący mechanizm, żywy automat...

Wyścigi w miniaturowym



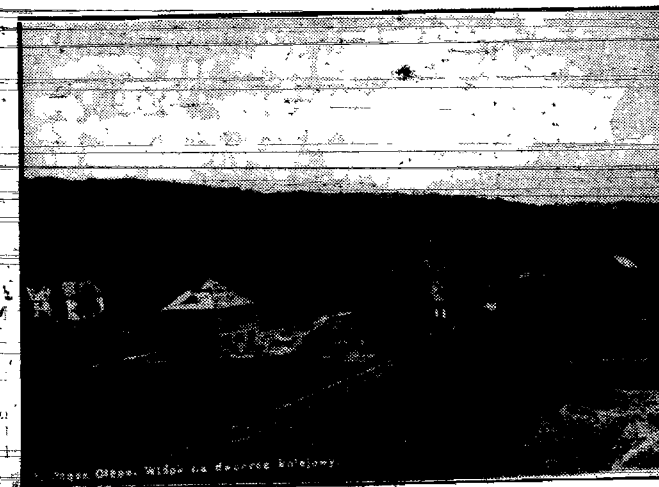
Najmilsza rozrywka dzieci stolic Zachodu są wyścigi na małych samochodzikach. Oto wyścigi tego rodzaju w Paryżu.

Zachodząca Turcja



Stara Turcja ginie w okresie reformatorskich rządów Kemala Paszy. Jeszcze tylko stare cmentarze są pomnikami przemijającej kultury mahometanckiej.

Z naszych letnisk beskidzkich



Wisła na Śląsku, będąca coraz częstszym celem wyjazdów odпочыnkowych.

Racjonalizacja pracy



dotarła nawet do wnętrza puszczy. Transport drzewa odbywa się w nich dzisiaj przy pomocy czołgów gasienicowych.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

IRMA W BEZPECNEM UKRYCIU

W jednej z wąskich uliczek nad Wisłą — tam gdzie nawet latarnie gazowe nie schodzą — stało auto.

Przyczaiło się w mroku, pod jakimś płotem.

Wewnątrz siedzieli: przy kierownicy — Ignac, a obok niego — Irma.

Byli to właśnie owi nocni przybysze, których anonował posterunek „Tredowatego”.

Ignac nie należał do ludzi obdarzonych domyślnością, a jednak już wkrótce po wyjeździe z bramy pałacyku Irmy doszedł do wniosku, że coś jest nie w porządku.

W pierwszej chwili, na tle alarmującego dzwonka, uwierzył Irmie, że w pałacyku bawi z niepożądaną wizytą policja.

Wyprowadził auto bez sprzeciwu, rozumiejąc, że niema czasu na jakieś bliższe wyjaśnienia, tego co się stało.

Ale zaledwie skręcili w jedną z bocznych ulic od Alei Ujazdowskich i można było być pewnym, że opuścili teren najniebezpieczniejszy — Ignac począł rozpytywać o szczegóły.

Informacją dostatecznie przekonywującą go o poważnym niebezpieczeństwie było nazwisko Frygi, jako tego, który został w pałacyku sam na sam z Karolem.

Dla Irmy Fryga był tylko kimś z policji. Dla Ignaca — był kimś więcej. Był niemal całym urzędem śledczym w pełnym blasku chwały i potęgi.

Ignac „miał zaszczyt” znać bliżej Frygę.

Był on dla niego uosobieniem tajemnych sił, jakimi rozporządza policja.

W wyobraźni Ignaca Fryga reprezentował siłę całej służby bezpieczeństwa.

— To diabeł wcielony!...

Oto jaką miał o nim opinie.

Usłyszawszy po raz pierwszy to groźne nazwisko z ust Irmy mimowoli dodał gazu i zwiększył szybkość.

Ale rychło przyszyły refleksje...

Jeśli bowiem miał wielce wygórowane pojęcie o potędze Frygi, to równocześnie żywił bałwochwalcze niemal uczucia względem Karola.

Wierzył mu i ufał bez zastrzeżeń.

A właśnie Karol, na ostatniej rozmowie oznajmił mu, że Irmie nie można ufać ani na jote.

— Nie wierz jej nic a nic — powtarzał do kilkakroć. — Irma chce nam zwiąć. Jestem tego pewien. Będzie szukała każdej okazji i trzeba ją pilnować, bo ona kuta jest na cztery nogi.

— Ty Ignac — dodał do tych ostrzeżeń — jesteś nie głupi, ale na swoje potrzeby... Nic łatwiejszego jak cie nabrać.

Dlatego też pamiętaj, żebyś nic jej nie wierzył i nic jej nie słuchał.

Pamiętasz? Mówiła, że ma się w zeszły piątek spotkać z tym hrabią. No i co? Błagowała. Nawet zapomiała wykreślić się z tego, gdy jej powiedziałem, że pojedzie z toba.

Kto wie czy nie będzie teraz chciała w jakiś inny sposób nas zbijać... Uwóżaj Ig-

nac i nic nie rób bez mego pozwolenia!...

Te ostrzeżenia, tak niedawno jeszcze za-słyszane, odżyły teraz w pamięci Ignaca, gdy pedzili przez uspione ulice Warszawy, aby znaleźć się jaknajdalej od miejsca, gdzie przebywał Fryga.

— Dokąd chcesz jechać? — spytał Ignac, wysłuchawszy po raz wtóry opowieści o tem jak to ktoś obcy zakradł się do pokojów, jak wpadł w sidła Karola, jak został zdemaskowany w chwili, gdy dobierał się do biurka.

— Odwiesz, mnie na dworzec — odparła Irma, mając już jako tako przygotowany plan ucieczki. Karol kazał — klamała — żebym wyjechała na parę dni z Warszawy, aż się wszystko wyjaśni...

— A ja co mam robić? — spytał niewinnie, jakby wierzył wszystkiemu.

Zawahała się.

Nie przygotowała sobie odpowiedzi na to słuszne pytanie, miała bowiem początkowo plan uciekania autem jaknajdalej od Warszawy i przy pierwszej okazji porzucenia Ignaca, choćby nawet gdzieś w polu.

— Czy o mnie Karol nie pomyślał? — nalegał Ignac, a równocześnie myśl jego pracowała nad tem, dokąd zawieźć Irnę, aby ją zostawić pod dobrą opieką, a samemu wszystko wyjaśnić.

— Tobie Karol kazał wracać natychmiast, bo tam możesz być potrzebny, — zdobyła się wreszcie Irma na odpowiedź.

— Dobra! — mruknął tylko.

Nieznacznym ruchem dobył z kieszeni rewolwer i wsunął go do torby w drzwiczkach samochodu, tak, że kolba wystawała.

Irma nie zwróciła uwagi na ten manewr.

Spostrzegła dopiero, że coś się świeci, gdy auto przemieknęło, nie zwalniając, przed wjazdem na Główny dworzec.

— Czyś ty zwarjował? Dokąd mnie wiesz? — krzyknęła i mimowoli chwyciła za kierownicę.

— Przecież nie z Głównego dworca będziesz wyjeżdżać z parada — odparł spokojnie Ignac. — Pojedziesz kolejką Wawerską. Pod Wawrem jest nasz człowiek w lesniczówce. Wszystko ci wytłumacze, tylko za kierownicę nie lap, bo o katastrofę nie trudno...

Uspokoila ją ta odpowiedź.

W rezultacie było jej wszystko jedno, w jakim kierunku uciekać przed Karolem. Mogła przecież następnym pociągiem wracać...

Następnym pociągiem?!... Ale przecież teraz wogóle niema żadnego pociągu. Przecież to noc jeszcze... Spostrzegła się zapóźno.

Auto mknęło już przez ciemne ulice dzielnicy, które Ignac znał dobrze. Tu nie obawiał się już, że Irma krzykiem sprowadzi na kark policjanta.

Zwolnił biegu i zwrócił się do niej z przemową:

— Zdaje mi się, że panienczka miała mnie za głupiego... To gruba pomyłka. Może to i prawda całe to opowiadanie, ale ja to muszę wszystko sprawdzić, a panienka przez ten czas przeczeka w bezpiecznym schowaniu. Tylko proszę bez żadnych

wantur, bo nie będę robić żadnych ceremonii — spluwę mam gotową w torbie...

Irma zdreptała — tak było to niespodziane.

— Jesteś głupszy, niż myślałam — burknęła gniewnie. — Jedź gdzie chcesz, tylko, że byś potem sam się tłumaczył przed Karolem!...

Auto wjechało w wąską ciemną uliczkę nad samą Wisłą i stanęło pod płotem, okalającym jakąś rudere.

Ignac zgasił motor, a gdy się uciszyło zupełnie, gwizdnął na palcach przeciągłe raz i drugi.

Prawie natychmiast tuż przy aucie wyrosła jakaś postać.

Ignac wychylił się z auta i począł coś z nią szeptać. Trwało to dość długo. — Irma nie mogła złović ani jednego słowa.

— Tylko się śpiesz!... — brzmiały ostatnie słowa Ignaca.

Tajemniczą postacią, przywołaną z mroku dwoma gwizdnieniami, był jeden z posterunków, rozstawianych co noc wokół „Hotelu pod ciemną gwiazdą”.

Człowiek ten szybko spełnił polecenie Ignaca.

Dotarł do „Tredowatego”, zdał mu sprawę z wszystkiego i... nie minęło nawet pięciu minut, gdy wracał już na miejsce postoju auta.

Ale nie sam — towarzyszyły mu dwa cienie.

Cały ten czas oczekiwania Irma nie odezwała się ani słowa, Zrezygnowała z oporu, rozumiejąc, że na nic się on nie zda. Mogła jedynie czekać cierpliwie na dalsze wypadki.

Ignac ćmił papierosa, kryjąc jego czerwony ognek w dłoniach.

Ciche gwizdniecie zawiadomiło go, że pomoc nadciąga.

Trzech drabów stanęło przy aucie.

Ignac wychylił się ku nim... Poszeptali chwilę...

Zwrócił się następnie do Irmy:

— Wsiadamy!... Nie próbuj robić awantur, bo nas jest teraz trzech i damy ci radę. Jak będziesz grzeczna to ci się nic złego nie stanie.

— Dokąd mnie prowadzicie? — spytała tylko.

— Na bezpieczne przechowanie. Nic się nie bój... Będiesz mogła spać spokojnie, a ja przez ten czas sprawdzę co się dzieje z Karolem.

Wsiadła bez oporu. Dwóch drabów ujęło ją pod ręce i poprowadziło w nieprzenikniony mrok.

Jedną miała pociechę, idąc tak niewiadomo dokąd — pozwolili jej wziąć walizkę, w której miała cały swój uratowany majątek.

W walizeczce tej był prócz tego rewolwer, który był pewną gwarancją, że nie uda im się zrobić z nią wszystkiego co zechcą.

Gdy wchodził w podwórze „Hotelu pod ciemną gwiazdą” w uliczkę za nimi zaterkotał motor auta.

Dalszy ciąg jutro.

Niema sprawiedliwości na świecie

Za inkasowanie weksli w tych ciężkich czasach-kryminał

Często się mówi, że brak u nas ludzi przedsiębiorczych i energicznych. Jeżeli się jednak pojawi jaki geniusz finansowy, nietylko nie ma uznania, ale wnet

znajduje się... w kryminale.

Np. taki p. Perec Fonterowicz. Wiedział o tem, że przemysłowiec częstochowski I. Frölich posiada znaczny portfel zaprotestowanych weksli, których w żaden sposób nie może zrealizować. Perec zgłosił się więc do niego z

propozycją, że za skromnym wynagrodzeniem odbierze dlań wszystkie należności

„przed, niż stu komorników“.

Frölich zgodził się na to i wręczył całą tekę weksli inkasentowi, który wyruszył do dłużników po gotówkę.

Upłynęło kilka dni, a Fonterowicz

nie dawał znaku życia.

Aż pewnego razu Frölich spotkał na ulicy jednego ze swych dłużników i począł się upominać o zwrot sumy z zaprotestowane-

go wekslu, gdy nieoczekiwanie dłużnik wyciągnął z kieszeni ów fatalny weksel.

Jako już zapłacony.

Zrobił się gwałt, krzyk i Frölich pośpiesznie zameldował policji o tym fakcie.

Okazało się, że przedsiębiorczy inkasent samowolnie opuścił dłużnikom Frölicha 50 proc. należności, zainkasował

kilka tysięcy złotych

i skrył się w jakimś cichym zakatku.

Policja jednak odnalazła go i aresztowała.

Morderca kochanki skazany na jeden rok więzienia

W sądzie okręgowym w Katowicach odbył się epilog tragedji, jaka rozegrała się w pokoju jednego z hoteli w Goczałkowicach, gdzie zamieszkał Czesław Bartel, kierownik szkoły w Zawadzie, który

wystrzelił z rewolweru, pozabawił życia nauczycielkę tej szkoły, Dańcównę.

W czasie rozprawy oskarżony z całą skruchą przyznał się do winy i wzruszonym głosem opowiedział dzieje swojej

tragicznej miłości. Z Dańcówną zapoznał się przed trzema laty i pokochał ją gorąco. Miłość została odwzajemniona. Młodzi ludzie postanowili się pobrać, lecz rodzice Bartla jak i Dańcówny sprzeciwili się temu. Z biegiem czasu miłość Dańcówny znacznie osłabła się, nad czem Bartel wiele cierpiał.

Włamanie do Żydowskiej Spółdzielni

Wczorajszej nocy niewykryci doład sprawcy włamali się do lokalu Żydowskiej Spółdzielni Pożyczkowej w Piotrkowie, gdzie rozpruli jedną ze ścian kasy pancernej.

Łupem złodziej padła cała zawartość tej kasy w kwocie 2.970 złotych gotówką, 1 dolar amerykański i znaczki pocztowe za 90 zł.

Weksle na sumę kilkadziesiąt tysięcy złotych złożyły się pozostawili nietknięte.

Skarbcza betonowego, w którym mieścił się cały zasób gotówkowy w złotych i wysokoprocentowych walutach zagranicznych na sumę kilkaset tysięcy złotych, kasiarze nawet nienaruszyli,

uważając, iż wszelkie ich wysiłki w tym kierunku byłyby prawdopodobnie bezskuteczne.

W wyniku pierwiastkowego śledztwa przytrzymało kilka osób podejrzanych.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA. Długość fali 1411 m. G. 11.58: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. G. 16.30: Koncert dla młodzieży. G. 16.50: „Dwady dzwoni i lodów podbiegujących“ — wygl. prof. St. Sułkowski. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „Zarty logiczne“ — wygl. prof. K. Ajdukiewicz. G. 18.00: Koncert popołudniowy. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.15: Koncert popularny. G. 22.20: Utwory Chopina w wykonaniu R. Rabewiczowej. G. 23.00: Muzyka lekka.

Krytycznego dnia pojechał do Goczałkowic, gdzie wynajął sobie pokój w jednym z miejscowych hoteli. Tutaj przyszła do niego Dańcówna. Podczas rozmowy wywiązała się między młodymi

sprzeczka,

w czasie której Bartel strzelił z rewolweru. Kula ugodziła nieszczęśliwą w lewą łopatkę, raniąc ją śmiertelnie. Dańcówna wkrótce

wyzionęła ducha.

Skruszony morderca dobrowolnie oddał się w ręce policji. Prokurator dr. Nowotny zażądał 10 lat więzienia. Sąd po naradzie wydał wyrok, na mocy którego skazany został Bartel

na 1 rok więzienia,

z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Niski wyrok sądu umotywowano dotychczasową niekaralnością oskarżonego — oraz za okoliczność łagodzącą poczytano fakt, iż morderca działał nie z niskich pobudek lecz w przystępie afektu.

10.000 zł. odszkodowania za niewyraźne oświadczenia

Panna Józefa Rusinówna, Polka, zamieszkała w Ontario w Ameryce Północnej, poznała przy jakimś sposobności niejakiego Stefana Jakle-nowa, ognistego Jugosłowianina z Macedonji. I temu widocznie pobratymka z dalekiej Polski

przypadła do serca,

gdyż zaczął pisać do niej gorące listy miłosne.

Jeden z nich, odczytany potem przed sądem, zaczynał się od słów: „Śmiem zwrócić się do Pani w sprawie wielkiej wagi i ściśle związanej z przyszłym szczęściem Pani“. Dalsza część listu utrzymana była w stylu tak majestatycznym, że przedmiot westchnień panna Stefana, nadobna Józefinka, oświadczyła wręcz, że

nie wie o co chodzi

ka walerowi i nie namyślając się długo, oskarżyła go przed sądem o obżarce.

Dlatego właśnie doszło do publicznego odczytywania korespondencji miłosnej zapalonego Macedończyka.

Niestety, ku niemałemu zdziwieniu sędziego, pan Stefan, zapytany, co rozumiał pod górnolotnymi słowami, użytymi w liście, oświadczył, że

sam nie wie,

że jednak zdania wykoncypowane przez niego podobały mu się, jako pięknie brzmiące.

Sąd, z przedziwną logiką, skazał go na

10.000 złotych odszkodowania. Dobrze mu tak. Dlaczego uczuć swoich nie tłumaczył jaśniej?

Wózek z dzieckiem w falach kanału

Nad brzegiem Kanału Dunajowego w Wiedniu zdarzył się onegdaj wypadek, który mógł się

skończyć tragicznie,

na szczęście jednak nie pociągnął za sobą poważniejszych skutków. Pewna młoda kobieta, nazwiskiem Bruckmüller szła brzegiem kanału, popychając przed sobą wózek ze swym 10-miesięcznym dzieckiem.

W pewnej chwili schyliła się, po czuła bowiem, że jej się

odpięła podwiązka,

puściła więc wózek, by ją poprawić.

Wózek zaczął staczać się po pochyłości w tempie przyspieszonym i w jej oczach

wpadł do wody.

Matka była tak przerażona, że

stała jak skamieniała, nie mogąc wykonać najmniejszego ruchu. Na szczęście świadkiem wypadku był policjant, Dennstätt, który w pobliżu stał na posterunku. Nie namyślając się długo, zrzucił bluzę,

skoczył do wody

i zdołał jeszcze pochwytać wózek, który już oddalił się od brzegu o jakie 10 metrów. Dziecko, które było już zamoczone, krzyczało przeraźliwie, poza tem jednak

nie odmówiło żadnego szwanku i wymiesione na brzeg, uspokoiło się szybko.

Zimna kąpiel prawdopodobnie mu nie zaszkodzi.

Matka odzyskała mowę i władzę dopiero, gdy ujrziała, że dziecko jej jest bezpieczne.

Miłość rodzicielska zwyciężyła małżeńskie nieporozumienie

Na jednej z ulic w okolicy dworca w Bydgoszczy zamieszkiwało pewne małżeństwo, które od sześciu już lat żyło z sobą w przykładowej zgodzie i miało 5-letniego synka.

Przed kilku miesiącami atoli dobre stosunki małżonków

zaczęły się psuć

i doszło w końcu do tego, że żona opuściła męża, wyjeżdżając do swych krewnych na Pomorze, z zamiarem starania się o rozwód.

„Teskniał jednak za synkiem, który

bardzo kochała,

prosiła kilkakrotnie męża, aby jej oddał dziecko, na co mąż zgodzić się nie chciał.

Miłość matczyna podsunęła jej myśl użycia wybiegu. Upatrzawszy sobie chwilę, w której mąż jej nie było w domu, przybyła do mieszkania męża, rzekomo w celu odwiedzenia dziecka i pod jakimś pretekstem wyprawivszy bonę do miasta

zabrała synka

i uwiozła go z sobą.

Mąż, dowiedziawszy się o tem, wpadł w rozpacz i natychmiast pojechał za żoną, aby jej dziecko odebrać. Matka jednak umiała ukryć synka tak, że wszelkie wysiłki ojca, podjęte w tym kierunku,

zostały bez skutku.

Wówczas ojciec, nie mogąc sobie wyobrazić życia bez ukochanego synka, począł prosić żony, aby mu wszelkie przewiny przebaczyła i powróciła wraz z dzieckiem do niego, przyrzekając przytem

solemnie poprawę.

Żona dała się przebłagać, bo była szczerze przywiązana do męża, który dotrzymał przyrzeczenia.

Małżeństwo żyje obecnie ze sobą bardzo szczęśliwie, dzięki dziecku, do którego miłość pogodziła rodziców.

Muzeum Byrona

W miejscowości Newstead Abbey w Anglii ma być w przyszłym miesiącu otwarte muzeum Byrona. Na uroczystość inauguracyjną przyjedzie do Anglii

premier grecki Venizelos,

który złoży wieniec greckiego wawrzynu na grobie wielkiego poety w kościele w Hucknall.

Tego samego dnia będzie na cześć greckiego meża stanu wydane śniadanie w ratuszu w Nottingham. Przewidziane są też inne przyjęcia, oraz szereg politycznych rozmów. Po otwarciu muzeum Venizelos

wygłosi mowę.

W kołach miarodajnych twierdzą, że podróż ta nie jest prostym aktem grzeczności dyplomatycznej i kurtuazji międzynarodowej, lecz że ma ona głębsze znaczenie.

Zuchwały napad bandytów**POD BIAŁOWIEŻĄ****3 osoby ciężko ranne****łupem rabusłów-morderców — ubranko dziecinne**

Na szlaku kolejki wąskotorowej Stoczek—Gródek w pobliżu Białowieży wieczorem pomiędzy godz. 20 a 21-a w dniu 18 bm. dokonano zuchwałego napadu rabusłowego na powracających z Białowieży: Barancewicza Romana—kierownika tartaku w Poryckiej Budzie, Kozuba Aleksandra—woźnego i robotnika Mironiuka.

Sprawcy w liczbie 5-ciu położyli na torze podkład, zatrzymując w ten sposób drezynę, którą powracali wyżej wymienieni, poczem zasypali jadącymi strzałami rewolwerowymi. Wszyscy jadący zostali ciężko ranni (każdy z nich dwukrotnie). Barancewicza umieszczono w szpitalu w Białowieży, Kozuba i Mironiuka—w w Bielsku. Bandyci zrabowali teczkę, należącą do Barancewicza, spodziewając się znaleźć w niej pieniądze, (których jednak Barancewicz nie wioził), w teczkę znajdowało się jedynie ubranie dziecinne. Akcją pościgową kie-

ruje na miejscu Naczelnik Urzędu Śledczego, nadkomisarz Olendzki.

Tajemnicza wędrówka**szyn żelaznych****z ul. Żółtkowskiej do Zabłudowa**

Przy ul. Żółtkowskiej zamknięte są obecnie słupy elektryczne. W celu lepszego umo-

cowania są one podpierane żelaznymi szynami długości 3 m. W ub. tygodniu robotnicy przyszykowali 16 takich szyn. Kiedy obecnie robotnicy przyszedli do pracy, okazało się, że szyn tych wogóle niema.

Kierownik komisariatu kolejowego p. Pierso, zawiadomiony o tem, ustalił, że szyny zostały zwiezione na podwórzu domu przy ul. Kozłowej Nr. 6, a stamtąd przewiezione do Zabłudowa dla budowy piwnicy

Odnawianie zaświadczeń i patentów**AKCYZOWYCH W PIWIARNIACH**

W końcu ub. r. Urząd Akcyzowy rozpoczął wydawanie patentów akcyzowych na sprzedaż i wyszynk napojów alkoholowych o zawartości 2,5 proc. alkoholu.

Od 27 grudnia system wydawania patentów został zniesiony, rozpoczęto natomiast wydawanie zaświadczeń. Patenty i zaświadczenia wydawane były z terminem do 30 czerwca r. b. Obecnie posiadacze patentów

winni prosić o wydanie im zaświadczeń, natomiast posiadaczom zaświadczeń przedłużyć się automatycznie ich ważność do odwołania.

Jednocześnie obie kategorie winny uiścić za drugie półrocze opłatę: piwiarnie z wyszynkiem 25 zł. plus 10 proc. dod. i 25 zł. dodatku miejskiego. Detaliczna sprzedaż piwa—połowę powyższej opłaty.

Wielka zabawa ogrodowa**Dochód na rzecz bezrobotnych,****wdów i sierot po rezerwistach**

Dzisiaj i jutro odbędzie się w ogrodzie miejskim 2 zabawy o niezwykłym urozmaiconym programie, na który złoży się szereg niespodziewanych atrakcyj. Zabawy te urządza Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Woj-

skowych i dochód przeznaczony jest na rzecz bezrobotnych, wdów i sierot po rezerwistach.

Wejście tylko 50 gr. i 30 gr. Dzisiaj początek o godz. 4-ej po południu, jutro o godz. 3-ej

Zuchwała kradzież w śródmieściu**Nieudany występ goślinny złodziei**

Wczoraj o godz. 4-ej po południu do mieszkania Arona Biskowicza (ul. Nowy Świat 7) podczas nieobecności domowników, zapomocą podrobionego klucza zakradli się złodzieje. Po dokładnym splondrowaniu mieszkania zabrali wartościowsze przedmioty (przeważnie garderobe) i opuścili mieszkanie.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wychodzących złodziei z łupem spotkał na schodach dozorca domu.

Wszczął więc natychmiast alarm, a jednego złodzieja zdołał zatrzymać. Podał się on za Ajzenberga, lat 63, z Warszawy, znaleziono przy nim prócz części łupu, około 40 różnych wytychów, kluczy najnowszych gatunków.

Pościg na ruchliwej ulicy za pozostałymi dwoma złodziejami nie dał rezultatu. Zatrzymany złodziej nie chce wydać nazwisk swych współników.

Walka z przemytnictwem**Śmierć przemytnika sacharyny**

Przed kilku dniami koło wsi Konopki i Mirucie funkcjonariusz Straży Granicznej Kolendo Antoni z placówki Bogusze w czasie ścigania przemytnika Szlendaka Adama (mieszkańca Grajewa) w odległości 270 m. od granicy, po stronie polskiej, postrzelił uciekającego z karabinu w kolano lewej nogi.

Ranny Szlendak w drodze

do Grajewa zmarł. Szlendak przemycał sacharynę w ilości 10 kg. z Niemiec do Polski.

**Kino „Polonia”
Ostatni pocałunek**

Nad program komedia w 2 akt.

Pożar

Wenocy z dnia 17 na 18 czerwca r. b. powstał pożar w zabudowaniach Karpińskiego Władysława, zamieszkałego w Krypnie.

Nocy tej Karpiński był na weselu, a w domu pozostała tylko jego matka.

Do gaszenia pożaru stawili się strażnicy ochotnicze Krypna, Długoleki, Rudy i Góry.

Spaliła się stodoła i chlew, zaś dom mieszkalny został uratowany.

Nieszczęśliwy wypadek**przy pracy**

W Hucie Szklanej przy ul. Łąkowej wydarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek: osia furmanki został uderzony silnie w nogę pracownik huty Okólnik, tak że doznał ciężkiego skaleczenia.

Rannego Pogotowie Kasy Chorych przewiozło do szpitala żydowskiego.

Unormowanie ruchu**autobusów****na linii Nr. 1 i Nr. 3**

Ze względu na słabszą frekwencję na linii Nr. 3 wyłoniła się kwestja unieruchomienia tej linii. Magistrat, aby zapobiec pozbawieniu mieszkańców Dojlił taniej lokomocji, zmuszony był unormować sprawę w ten sposób, że wszystkie wozy kursujące na linii Nr. 1 i 3, będą kursowały kolejno po 2 dni na linii Nr. 3. Jak wiadomo, obecnie poszczególne wozy należą do różnych właścicieli.

Ze sportu.

Dzisiaj odbędzie się na boisku miejskim w „Zwierzyńcu” mecz o mistrzostwo „A” klasy

W. K. S. 76 p. p. (Grodno)—

W. K. S. 42 p. p. (B-stok)

Zęby w żołądku**Co będzie dalej—****niewiadomo**

Aleksandra Fornala, lat 37, zamieszkałego we wsi Pohreby, gm. Kleszczole, spotkał w dniu wczorajszym niezbyt miły wypadek.

Oto wróciwszy z pracy do domu, zasiadł przy smakowitym obiedzie.

Po skończonym obiedzie poczuł, że w lewej szczęce, gdzie przed obiadem tkwiły cztery zęby, powstała luka. Przerazony, domyślił się, że wraz z kluskami połknął swoje sztuczne zęby i pobiegł do lekarza.

Zastosowanie środków przeczyszczających rezultatu narażenie nie dało.

Dzieci bez opieki**zawsze są narażone****na niebezpieczeństwo**

Matki! nie zostawiajcie dzieci bez opieki, bo broń Boże, może z nimi stać się wypadek taki, jaki miał miejsce w pobliżu miasteczka Indury.

Otóż autobus kursujący na linii Grodno-Krynki, prowadzony przez szofera Mordasiewicza z Grodna, najechał na 5-letnią Rachelkę Wajsmannównę z Indury, pozostawioną bez opieki na szosie.

Pokaleczoną dziewczynkę szofer zabrał z sobą i odwiózł do Szpitala Żydowskiego w Grodnie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1